

<https://doi.org/10.18778/0208-6050.16.06>

Henryk Kocój

MOCARSTWA EUROPEJSKIE
WOBEĆ POWSTANIA LISTOPADOWEGO

Dyplomacja mocarstw europejskich wobec sprawy polskiej w 1830/1831 r. dzięki wartościowym rozprawom J. Dutkiewicza o stosunku Anglii, Francji i Austrii doczekała się wszechstronnego przedstawienia naukowego.

Jest faktem znanym, że badania historyczne nad polityką zagraniczną władz powstania listopadowego i stosunkiem mocarstw europejskich, a zwłaszcza Austrii i Prus do powstania, zainicjował Szymon Askenazy w 1902 r. ogłaszając cenną rozprawkę o zabiegach dyplomatycznych polskich na łamach „Biblioteki Warszawskiej”.

Wiadomo, że już Ludwik Mierosławski zajmował się oceną dyplomacji polskiej w powstaniu 1831 r. Praca jego ukazała się w roku 1875 w Paryżu i zawiera bardzo krytyczne uwagi pod adresem naszych dyplomatów i rachub polskiej dyplomacji na obcą pomoc; znajdujemy w niej wiele stwierdzeń kontrowersyjnych.

Należy zwrócić uwagę, że międzynarodowe reperkusje powstania listopadowego od szeregu lat budzą duże zainteresowanie zwłaszcza wśród historyków obcych. W roku 1948 w Brukseli ukazała się rozprawka Perelman-Liwer, *La Belgique et la révolution polonaise de 1830*. W 1960 r. ukazała się bardzo wartościowa praca J. A. Betleya, *Poland in International Relations 1830—1831*. Natomiast w kilka lat później, w 1964 r., została opublikowana w Wiesbaden interesująca praca A. Gerecke, *Das Deutsche Echo auf die Polnische Erhebung von 1830*. W tym samym mieście ukazała się w roku 1971 praca G. Seide, *Regierungspolitik und öffentliche Meinung Kaisertum Österreich anlässlich der polnischen Novemberrevolution (1830—1831)*, oparta na obcych zasobach archiwalnych; w pewnym stopniu poszerza naszą wiedzę o stosunku mocarstw ościennych do wydarzeń warszawskich.

Ciągle jednakże brak pracy syntetycznej o stosunku mocarstw do powstania listopadowego, podobnej do tej, jaką w 1929 r. w Krakowie opublikował Józef Feldman. Uczony ten w krótkiej 46-stronicowej rozprawce w sposób syntetyczny i kompleksowy przedstawił stosunek państw europejskich do sprawy polskiej w 1863 r.

Jeden z najlepszych znawców spraw militarnych powstania listopadowego już kilkadziesiąt lat temu dał zwięzłą charakterystykę dyplomacji i stosunku mocarstw wobec Polski w 1831 r. Pisał on: „książe Adam Czartoryski oraz minister spraw zagranicznych Gustaw Małachowski liczyli przede wszystkim na Austrię i w swych rozmowach z konsulem austriackim w Warszawie zaręczali, że niepodległa Polska oprze się całkowicie na Austrii, stanie się rynkiem zbytu dla jej produktów przemysłowych; w kołach sejmowych myślano poważnie o ofiarowaniu korony polskiej arcyksięciu Karolowi lub księciu Reichstadt. Nie prowadziło to wcale do celu, gdyż Austria nie mogła i nie chciała angażować się wówczas w Polskę; wołała raczej od czasu do czasu oddawać poważne usługi Rosji. Prusy zgromadziły szybko znaczne siły wojskowe na Śląsku i Wielkopolsce i gotowe były wkroczyć do Królestwa w razie niepowodzeń Rosji. Na zachodzie, jak stwierdzał później rząd narodowy, znaleźliśmy wszędzie rządy nie chcące słuchać naszych przedstawień, bojące się nawet wchodzić z naszymi agentami w rozmowy, a w ostatnim radzące jednogłośnie pojednanie z cesarzem rosyjskim na zasadzie traktatu wiedeńskiego”¹.

Polska opinia publiczna w czasie powstania uważała w sposób naiwny, że Polska, na którą „cała Europa ma zwrócone oczy”², ma prawo żądać i otrzymywać pomoc od państw europejskich w zbrojnym starciu z Rosją. Na posiedzeniu sejmowym 20 grudnia 1830 r. jeden z wybitnych posłów Roman Sołtyk tak mówił na ten temat: „Co do stanu zewnętrznego, prócz Moskwy, Europę podzielić można na dwie części: — pierwszą składają kraje, które jak Prusy i Austria zabrały część dawnej Polski, te widząc umiarkowanie naszego Rządu zostaną neutralnymi, gdyż będą się obawiać, aby bracia nasi rąk nam nie podali i równie na niepodległość się nie wybili, pokazalibyśmy wszakże w tym razie, że umiemy odzyskać, co jest nasze; — druga część, złożona z narodów, które nam nic nie wzięły, składa się znowu z dwóch oddziałów; w pierwszym zamieścimy narody mocne, które posiadają rząd narodowy jak Francja, Belgia, Turcja i Anglia; te nam pomoc dać mogą i po-

¹ W. Tokarz, *Polska, jej dzieje i kultura*, Warszawa 1963, t. 3, s. 162.

² *Dziennik Sejmu z roku 1830—1831*, t. 1, wyd. M. Roztworowski, Kraków 1907, s. 282, wypowiedź posła Roztworowskiego.

winni; — w drugim słabe jako to: Hiszpania, Portugalia i kraje włoskie; od tych się pomocy nie spodziewajmy”³.

W trakcie powstania stopniowo te nadzieje na pomoc obcą malały, a jeden z posłów Dominik Krysiński na posiedzeniu izby poselskiej z dnia 21 kwietnia 1831 r. powiedział: „Piąty już miesiąc upływa, a mimo całej gorliwości i światłego postępowania wszystkich naszych agentów rezultaty czynności dyplomacji naszej pod jednym dadzą się określić wyrazem, tj. zero”⁴. Również Ludwik Mierosławski bardzo ostro skrytykował sens poczynań naszych dyplomatów pisząc w ten sposób: „Jakkolwiek znamienitych wydałoby dyplomatów powstanie listopadowe zawsze by oni w całym tym pierwszym z trzech periodów rewolucji narodowej znaleźli się skazanymi na błaznowanie w tym kunszcie i to chyba dla uciechy potomnej, bo dyplomacja jest to rozprawianie między sobą potęg jednoczesnych, wspólnego mianownika i jednej wagi gatunkowej”⁵.

Należy jednak podkreślić, że nie wszyscy w początkach powstania listopadowego tak lekkomyślnie zawierzyli w obcą pomoc. Generał Jan Weissenhoff pisał bowiem pod wrażeniem wybuchu powstania w następujący sposób: „Francja, do której sympatii mieliśmy prawo, zburzona wewnątrz: partie orleanistów, legitymistów, bonapartystów, demagogów w zawziętej walce z sobą, mógłż coś dla nas uczynić? Anglia, swoimi finansami i niespokojnością Indii zajęta, nie miała swobody myśleć o nas — wreszcie bohaterska myśl wystawienia się na koszty i straty dla ratowania upadającego narodu i słuszności nigdy nie powstała w narodzie samolubnym, przemysłowym i kupieckim. Wyznać należy, iż mu Polska hojnych wynagrodzeń zapowiadać nie mogła ani się przeto od niego czegoś spodziewać. Z drugiej strony szczupły nasz kraj, otoczony trzema potężnymi mocarstwami, których wspólnym interesem było zniszczyć ostatni zarodek imienia polskiego — te mocarstwa mniej więcej samowolnie rządzone, mogłyż obojętnie patrzeć na wybuch rewolucyjnego ogniska wśród swoich granic?”⁶.

Ludwik Mierosławski w swym *Powstaniu narodu polskiego* źródłem niepowodzeń polskich zabiegów dyplomatycznych w roku 1831 dopatruje się w niechęci mocarstw do wszelkich ówczesnych rewolucji mogących zagrozić rozbięciem dotychczasowego ładu europejskiego. Pisze on: „bezskuteczność dotychczasowych wszystkich tych usiłowań [przy

³ *Ibidem*, s. 30, wypowiedź Romana Sołtyka.

⁴ *Ibidem*, t. 3, Kraków 1909, s. 53, wypowiedź posła Dominika Krysińskiego.

⁵ L. Mierosławski, *Dyplomacja polska w powstaniu 1831 roku*, Paryż 1875, s. 11.

⁶ *Pamiętnik generała Jana Weyssenhoffa*, „Biblioteka Warszawska” 1903, t. 1, z. 1, s. 157.

gabinetach wiedeńskim, berlińskim, pruskim, londyńskim i stambulskim — H. K.] przypisać należy nie błędom dyplomacji, nie wpływowi nawet ambasadorów carskich, ale po prostu powszechnemu i zasadniczemu wstrętowi dworów ku wszelkiego rodzaju rewolucjom⁷.

Jest faktem powszechnie znanym, że powstanie polskie zostało podjęte w porze pod względem politycznym jak najbardziej niewłaściwej, bo w chwili, kiedy mocarstwa europejskie zwłaszcza zachodnie zajęte były ważną dla nich niezmiernie kwestią belgijską, kiedy monarchia lipcowa we Francji jeszcze nie utwierdzona potrzebowała pokoju i kiedy Austria przestraszona rewolucyjnym ruchem we Włoszech najmniej była skłonna do mieszania się w wewnętrzne sprawy Rosji, którą uważała za główny filar legitymizmu, za stróża porządku europejskiego i za najdogodniejszą dla siebie aliantkę. Z natury rzeczy wynikało więc, że wszystkie trzy państwa rozbiorowe były wobec powstania polskiego związane wspólnotą interesów i każde z nich w mniejszym lub większym stopniu nie życzyło sobie odbudowania niepodległej Polski, głównie ze względu na własne bezpieczeństwo i obawę odnośnie do sytuacji politycznej w odebranych Polsce prowincjach.

Stosunek Austrii do powstania kształtował się pod wpływem głębokiego przekonania o nieuchronnym, bliskim jego upadku. Taka była opinia powszechna, podzielał ją nawet wrogo wobec Rosji usposobiony F. Gentz. Przetrvanie powstania a potem militarne jego sukcesy będą uważane za zjawiska nadzwyczajne i nieobliczalne. Poza tym czynnikiem decydującym o zachowaniu się Austrii wobec powstania, czynnikiem trwałym był stosunek do Rosji. Przyjaźń austriacko-rosyjska w pierwszych miesiącach roku 1831 jest mocniejsza bez wątpienia niż kiedykolwiek od czasu wojen o oswobodzenie Niemiec — stwierdzał F. Gentz⁸.

Na tle tego, co powiedziano, wszystkie próby skłonienia dworu austriackiego do czynnego mieszania się w sprawę polską musiały pozostać bezowocne.

Postępowanie Austrii wobec powstania listopadowego zależne było od splotu skomplikowanych zagadnień polityki wewnętrznej i międzynarodowej. Najistotniejszą sprawą dla monarchii naddunajskiej było

⁷ L. Mierosławski, *Powstanie narodu polskiego*, t. 1, Paryż 1845, s. 634—635.

⁸ J. Dutkiewicz, *Austria wobec powstania listopadowego*, Kraków 1933, s. 60; *Aus dem Nachlasse Friedrichs von Gentz*, T. 1, Wien 1867, s. 169: „L'insurrection de la Pologne n'aura pas le temps d'amener des démêlés ou seulement des explications sérieuses entre les Cabinets...”; s. 189: „Le Gouvernement français a fait preuve de sagesse en s'abstenant de prendre part aux événements de la Pologne. Car s'il avait agi autrement, il eut été bien difficile d'empêcher l'Autriche et la Prusse, de s'en mêler à leur tour, tandis qu'à présent la Russie est seule engagée dans une expédition...”.

utrzymanie hegemonii na Półwyspie Apenińskim, czemu zagrażała rewolucja włoska. Austria liczyła się ponadto z możliwością zbrojnego konfliktu z Francją, a te dwa bardzo istotne względy nakazywały K. Metternichowi utrzymywać jak najlepsze stosunki z Rosją. Pamiętać przy tym należy o słabości sił zbrojnych monarchii, co sprawiało, iż Austria nie była w stanie równocześnie wystąpić z należytą energią przeciw Francji, Włochom i Polsce. K. Metternich zajął od razu wobec powstania stanowisko wrogie wynikające z legitymistycznych założeń Świętego Przymierza.

Stosunek Austrii do Rosji, która od 1829 r. zagrażała na całej północy i wschodzie monarchii habsburskiej, ukrywał mimo pozorów przyjaźni — głęboką sprzeczność interesów tych dwóch rywali w nierozłącznych sprawach: słowiańskiej i wschodniej. Z tego punktu widzenia kłopoty rosyjskie w Królestwie nie mogły martwić Austrii i faktycznie nie martwiły. Natomiast powodzenie powstania polskiego, przy zwycięstwie dwóch rewolucji na Zachodzie — francuskiej i belgijskiej, mogłoby zachęcić ujarzmione przez Austrię narody do wyłamania się spod władzy Habsburgów. Ze względu więc na Galicję, Czechy, Węgry i na pokongresowe zdobycze włoskie powstanie w Polsce stawało się dla Austrii czynnikiem bardzo groźnym.

W takim układzie sił, jak na to trafnie zwrócił uwagę Szymon Askenazy w cytowanej uprzednio rozprawce o zabiegach dyplomatycznych polskich, polityka Austrii w stosunku do powstania listopadowego poszła po linii antypatii do cesarstwa rosyjskiego, a braku sympatii dla sprawy polskiej.

W interesujący sposób politykę Austrii w stosunku do sprawy polskiej w pierwszej fazie powstania przedstawił Henryk Schmitt pisząc: „Rząd austriacki, któremu wzmagająca się potęga Rosji była niedogodną, patrzył mniej niechętnym na powstanie okiem. Przez cały miesiąc nie była granica jego dzierżaw zamknięta, a gdyby dyktator chciał być korzystać z tej okoliczności, mógł z Austrii sprowadzić ogromne zapasy broni i amunicji, a przy tym mieć mnóstwo ochotników. Metternich sprzyjał wprawdzie Rosji i kazał na żądanie posła rosyjskiego wydalic z Wiednia agentów polskich, lecz przeciwne mu na dworze wiedeńskim stronnictwo ochraniało Polaków wszelkimi sposobami. Ta neutralność rządu austriackiego dość przyjazna sprawie polskiej dawała dowód do podtrzymywania nadziei, że rząd ten zniewoli Rosję do ważnych ustępstw. Z początku obiegly nawet wieści, że rząd austriacki zamierza wystąpić orężnie w obronie Polski”⁹.

⁹ H. Schmitt, *Powstanie listopadowe*, cz. 1, Warszawa 1907, s. 126—127.

W czasie trwania wojny polsko-rosyjskiej K. Metternich okazał się zagorzałym przeciwnikiem powstania i wielokrotnie wyrażał swe głębokie niezadowolenie z powodu zbyt opieszłych i powolnych działań Jwana Dybicza życząc sobie szybkiego i zdecydowanego zwycięstwa armii rosyjskiej¹⁰.

Polityka państw europejskich zajęta była wiosną roku 1831 trzema kwestiami konkretnymi: belgijską, polską i włoską oraz dwoma problemami teoretycznej wartości: zasadą interwencji i zagadnieniem rozbrojenia powszechnego. Warto rozważyć, o ile powstanie polskie wpływało w tym czasie na politykę Austrii w stosunku do tych problemów.

W sprawie uznania samodzielnego państwa belgijskiego dwór wiedeński nie był bezpośrednio zainteresowany. Spośród członków Świętego Przymierza najbliższą kwestia belgijska obchodziła Prusy. Ponieważ stanowisko Berlina zbliżało się do poglądów angielskich, w rozwiązaniu tej sprawy Austria mogła tylko pomagać Prusom. Przedłużanie się powstania polskiego przesądzało o biernej roli Austrii i Rosji na konferencji londyńskiej¹¹.

Przejdę teraz pokrótce do omówienia stosunku Prus do powstania listopadowego. Problem ten omówiło wyczerpująco wielu historyków polskich, a najznakomitsze opracowania wyszły spod pióra Andrzeja Wojtkowskiego. Również Krystyna Krysińska na łamach „Przełomu” z 4 stycznia 1931 r. napisała wartościową rozprawkę pt.: *Prusy a powstanie listopadowe*.

Jest faktem znanym, że postawa rządu pruskiego wobec powstania polskiego była całkowicie wroga. Berlin widział tylko jedno rozwiązanie sprawy polskiej: jak najszybszą kapitulację Polaków, a tym samym militarne zwycięstwo Rosji. Dla króla pruskiego Polacy byli buntownikami, którzy wystąpili przeciw swemu prawowitemu monarsze. Fryderyk Wilhelm III obawiał się zmian, jakie mogłoby pociągnąć za sobą powstanie polskie. Zdecydowanie opowiadał się za przymierzem z Rosją. Dlatego też okazywał żywą sympatię i aprobatę dla wszystkich decyzji Rosji i starał się udzielić jej daleko idącego poparcia. Monarcha pruski zaznaczał z naciskiem, że wiele spraw europejskich w poważnej mierze zależy od rozstrzygnięcia zbrojnego nad Wisłą. W listach do cara wyraźnie akcentował, że wyczekuje i spodziewa się sukcesów armii I. Dybicza i życzy sobie, by jak najszybciej nastąpiło roz-

¹⁰ ZSTAM, Hlst. Abt. II, 2. 4. 1., Abt. I, nr 6038, Maltzahn do Fryderyka Wilhelma III, 9 VI 1831, nr 86, s. 356: „Monsieur le Prince de Metternich est désolé de voir les progres de l'armée Russe en Pologne continuent à être si lents”. Por też J. Dutkiewicz, *Francja a Polska w 1831 roku*, Łódź 1950, s. 37.

¹¹ Dutkiewicz, *Austria wobec powstania...*, s. 74.

wiązanie sprawy Polski, oczywiście po myśli Mikołaja I¹². Wiadomości o kwietniowych klęskach rosyjskich wywołały głębokie zaniepokojenie władcy Prus. Jeszcze 11 lutego 1831 r. monarcha pruski chcąc zamanifestować swoją przyjaźń wobec Rosji wydał odpowiedni reskrypt, na mocy którego oddziały rosyjskie mogły bez przeszkód przekraczać granice Prus z bronią w ręku, mając przy tym zapewniony swobodny powrót do Rosji.

W lapidarny sposób ujął całokształt stosunków prusko-rosyjskich w okresie powstania listopadowego historyk francuski E. de Guichen w monografii pt *La Revolution de Juillet 1830 et l'Europe* stwierdzając, że istotą polityki Berlina była dostrzegalna na każdym kroku wspólnota interesów z caratem i stale pogłębiające się serdeczne i zażyłe kontakty między obu władcami¹³.

Stanisław Barzykowski w swej historii powstania listopadowego przytacza znamienne listy hrabiego Edwarda Raczyńskiego do księcia Adama Czartoryskiego, z których wynika, że wszelkie zabiegi dyplomatyczne w Berlinie ze strony polskiej były skazane na całkowite niepowodzenie. W jednym z nich E. Raczyński pisał: „Przykro mi bardzo widzieć, że W.Ks.Mość wierzysz w możliwość ustalenia tu podstawy do wzmocnienia kraju. Ktokolwiek W.Ks.Mości nadzieję tę poddał zwozdi W.Ks.Mość i dowodzi przez to, że nie zna ducha jaki tu panuje”. W drugim natomiast liście również skierowanym do naszego sternika dyplomacji pisał: „Na politykę dworów zagranicznych w sprawie polskiej zupełnie mylnie zapatrują się w Warszawie, uważam więc za swój obowiązek dać poznać W.Ks.Mości rzeczywistą prawdę. Najwybitniejsi członkowie ciała dyplomatycznego w Berlinie, a szczególnie ministrowie Francji i Anglii wyrażają się bardzo nieprzyjaźnie o sprawie polskiej. Powiadają każdemu, kto tylko chce ich słuchać, że Polacy nie powinni się niczego spodziewać od Europy i że trzeba, aby jak można najprędzej pokój z Rosją zawarli”¹⁴.

Dzięki znakomitej pracy Józefa Dutkiewicza znamy dokładnie stosunek rządu francuskiego do sprawy polskiej. Horacy Sébastiani przyznając, że Polska ma prawo do sympatii we Francji, stwierdzał, że aby pomóc powstaniu trzeba by rozbić Prusy i Austrię¹⁵. Ludwik Filip, któ-

¹² ZSTAM, Hist. Abt. II, 2. 4. 1., Abt. I, nr 8560, Fryderyk Wilhelm III do cara Mikołaja I, kwiecień 1831: „Mon amitié pour vous et l'intérêt le plus évident de l'Europe entière se confondent dans les vœux ardents que je forme pour un dévouement prompt et heureux de l'affaire de Pologne”.

¹³ E. de Guichen, *La Révolution de Juillet 1830 et l'Europe*, Paris 1967, s. 387—388.

¹⁴ S. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*, t. 2, Poznań 1868, s. 73.

¹⁵ Dutkiewicz, *Francja a Polska...*, s. 59.

rego L. Mierosławski nazywa „najznakomitszym oszustem swojego pokolenia”¹⁶, nie myślał wcale poświęcać losów swojej dynastii i swojego państwa polskiej przyjaźni ani polskim sympatiom. Za główny swój obowiązek uważał utrzymanie ładu i porządku wewnątrz i, dobrych stosunków z monarchiczną Europą na zewnątrz. W ten sposób zamierzał uspokoić obawy, jakie wywołała rewolucja francuska, uzyskać uznanie gabinetów i utrwalić panowanie swoje i swojej dynastii. Faktycznie nie mógł on, gdyby nawet chciał, prowadzić polityki śmiałej i ryzykownej i zdecydować się na jakiekolwiek przedsięwzięcia wojenne wbrew radom swoich ministrów i wbrew woli tych, którym koronę zawdzięczał.

Rząd lipcowy od samego początku w stosunku do sprawy polskiej poszedł po linii egoistycznego interesu Francji pomijając zρέcznie w posunięciach wewnętrznych braterskie współdziałanie narodu francuskiego z powstaniem polskim, a w polityce zagranicznej szedł drogą unikania wszelkich, a więc i na tle sprawy polskiej, konfliktów z innymi państwami.

Polityka zagraniczna Francji idąca z jednej strony w kierunku wzmocnienia przymierza francusko-angielskiego, a z drugiej zabiegająca o przywrócenie zerwanych od chwili wybuchu rewolucji lipcowej przyjaznych stosunków rosyjsko-francuskich, eliminowała wdanie się Francji w sprawę polską, pod groźbą ewentualnego przeciw francuskiego sojuszu Rosji z Anglią. Przedstawiciele francuskiej polityki zagranicznej jak Charles Talleyrand wysłany do Londynu albo minister Horacy Sebastiani nie ujawniali tendencji do wysunięcia na szersze forum europejskie sprawy polskiej. K. Wolicki, który rozmawiał wielokrotnie z H. Sebastianim przekonał się, „że Polska niczego, ale Rosja wszystkiego może się po nim spodziewać”¹⁷.

Teraz parę słów poświęcę omówieniu stosunku Wielkiej Brytanii do sprawy polskiej. Krytykowany przez mnie i wspomniany wielokrotnie Ludwik Mierosławski w swej *Dyplomacji polskiej w powstaniu 1831 roku* stwierdzał: „W Londynie nie było nawet względem tego nieproszonego powstania dwuznaczności tyle kłopotliwej dla ministrów Lud-

¹⁶ Mierosławski, *Dyplomacja polska...*, s. 134.

¹⁷ „Wiedza i Życie” 1930, nr 11 (K. Wolicki, *Poselstwa do Francji i Stambułu z polecenia Rządu i w sprawie narodu polskiego odbyte*, wyd. E. Kipa, s. 662). O polityce Talleyranda wobec Polski patrz *Mémoires du Prince de Talleyrand par le duc de Broglie*, s. 113—114, Talleyrand do Sebastianiego, Londres 15 avril 1831. „Les succes répetés et brillants des Polonois ent produit ici, comme en France, la plus vive sensation. Si les mouvements qui ont éclaté en Lithuanie sur des points rapprochés de la Courlande, ont pour résultat de donner aux Russes un plus grand nombre d’adversaires, il faudra reconnaître que l’insurrection de Varsovie aura eu des conséquences bien plus graves que celles qu’on avait d’abord calculées”.

wika Filipa¹⁸. Najtrafniej jednak scharakteryzował politykę Anglii wobec sprawy polskiej wspominany wielokrotnie Józef Dulkiwicz pisząc: „Dla Anglii sprawa polska była odległa, niemal egzotyczna wobec bliskich konkretnych problemów Europy Zachodniej”¹⁹. J. Dutkiewicz cytuje list A. Walewskiego z 22 lipca, w którym nasz dyplomata pisał: „Anglia nie zrobi nic. Nie trzeba sobie taić, że nie zyskamy nic nigdy od litości, nie będziemy wspomóceni inaczej jak wtedy, kiedy będziemy silni, a jeżeli nasza zguba będzie wydawać się nieuchronną, opuszczą nas. Mogę z całą pewnością potwierdzić to odnośnie [do — H. K] gabinetu angielskiego. Powtarzam nie można niczego oczekiwać od gabinetu londyńskiego”²⁰.

W momencie wybuchu powstania listopadowego Anglia zajęta była głównie reformą wyborczą, którą przeprowadzał parlament. Jeżeli idzie o politykę zagraniczną, to głównie absorbowały ją ekspansjonistyczne tendencje Francji zmierzające do rozszerzenia swych granic być może kosztem Belgii. Analogia ze sprawą polską sprawy irlandzkiej potęgowała ostrożność rządu londyńskiego w jego posunięciach w stosunku do powstańców polskich, niemniej miały te posunięcia charakter jednak bardziej zdecydowany, jasny, choć mniej ludzający niż wystąpienia rządu francuskiego. Postępowanie Anglii wpływało z układu bezpośrednich stosunków rosyjsko-angielskich oraz uwzględnienia kwestii polskiej pod kątem konfliktu angielsko-francuskiego na tle sprawy belgijskiej.

Rewolucja lipcowa rozrywała groźny dla Wielkiej Brytanii alians francusko-rosyjski, wznawiała natomiast z Francją stary spór o Belgię. Z tego względu Anglia skłonna była do pokojowego, a nawet przyjaznego ustosunkowania się do Rosji, ewentualnej aliantki przeciw monarchii lipcowej.

Znane jest stanowisko ówczesnych przywódców brytyjskich H. Palmerstona i C. Greya wobec sprawy polskiej. Stając ściśle na stanowisku traktatów wiedeńskich H. Palmerston dowodził, że rewolucja polska bynajmniej nie zwolni Rosji od zobowiązań traktatowych wiążących ją z innymi państwami, od zobowiązań, które miały na celu nie tylko dobro Polaków, ale i bezpieczeństwo państw sąsiednich. Bardzo ciekawie ocenił stanowisko H. Palmerstona wobec Polaków poseł pruski w Londynie H. Bülow w swej depeszy z 19 stycznia 1831 r. Podkreślał on, że H. Palmerston obawia się skutków wojny przeciwko Polakom i całkowitego zwycięstwa nad nimi, ponieważ Polska stałaby się całkowicie

¹⁸ Mierosławski, *Dyplomacja polska...*, s. 171.

¹⁹ J. Dutkiewicz, *Anglia a sprawa polska w latach 1830—1831*, Warszawa 1965, s. 83.

²⁰ *Ibidem*, s. 61.

provincją rosyjską, a w efekcie nastąpiłaby zmiana układu sił wobec Prus i Austrii. Równocześnie obawiał się on zwycięstwa ze strony Polski, gdyż to mogłoby stać się sygnałem do powstania na innych ziemiach polskich i mogłoby także spowodować wybuch wojny o zasięgu powszechnym²¹.

Wzrastająca potęga państwa rosyjskiego, jego ekspansywność wschodnia nie pozwalała na aprobowanie wdzierania się Rosji w Europę Zachodnią. Względy więc własnego interesu skłoniły Anglię do podjęcia samodzielnej — w granicach bardzo umiarkowanych — ale dość stanowczej interpelacji w sprawie polskiej przez swego przedstawiciela w Petersburgu. Mimo wszystko wszelkie zabiegi wysłanników polskich w Anglii skazane były na niepowodzenie. Również starania Aleksandra Wielopolskiego w rządzie angielskim by skłonić Anglię do uznania niepodległości Polski oraz podjęcia interwencji w Petersburgu spełżyły na niczym. A. Wielopolski w sprawozdaniu do A. Czartoryskiego pisał, że naród polski nie może liczyć na pomoc Anglii. W swej depešy przesłanej z Londynu 11 stycznia 1831 r. do prezesa Rządu Tymczasowego szczegółowo analizuje ówczesną sytuację międzynarodową i politykę brytyjską pisząc: „Interes belgijski w związku z oświadczeniami mówców lewej strony w Paryżu największą w rządzie angielskim co do Francji i jej ducha rodzi obawę i zbliża go do gabinetu rosyjskiego. Rząd francuski widzi to, pozorów popierania dążności rewolucyjnych chciałby w terażniejszym składzie uniknąć i pragnie, ażeby Anglia wprzód dla nas coś uczyniła, tak iżby Francja za ten dopiero pójść i do tego przyłączyć się mogła”²².

Następni po A. Wielopolskim wysłannicy polscy w Londynie starali się gruntowniej zaznajomić opinię publiczną angielską ze sprawą polską przez posłów w Izbie Gmin również za pomocą ogłaszania odpowiednich artykułów czy dokumentów w prasie londyńskiej. Oburzało to księżną Lieven, która nie licząc się z panującymi w Wielkiej Bry-

²¹ ZSTAM, Abt. II, 2. 4. 1., Abt. I, nr 5252. Bülow z Londynu, nr 15, 19 janvier 1831, s. 94: „Le point de vue qui fait désirer à Lord Palmerston une issue paisible des troubles éclater en Pologne semblerait mériter quelque attention. Il craint les suites d'une guerre contre les Polonois et d'une victoire complète sur eux, parceque la Pologne inondée est contenue par des troupes Russes diviendrait entièrement province Russe et par la changeroit la position du provinces limitrophes Prussiennes et Autrichiennes. Il redoite l'effet d'une victoire Polonoise parce quelle serait probablement le signal de la revolte pour les autres provinces polonoises et pourrait amener une guerre générale. Por. G. L a c o u r - G a y e t, *Talleyrand*, Paris 1931, s. 266. „Les tories étaient nettement opposés à la Pologne, et lord Grey, retenu par madame de Lieven (l'ambasadrice de Russie) cherchait de pretexter l'on regardait comme perdue”.

²² A. Wielopolski, t. 4, Kraków 1879. Papiery z misji do Londynu s. 342. Wielopolski do prezesa Rządu Tymczasowego, Londyn, 11 stycznia 1831.

tanii zwyczajami zażądała od C. Greya zamknięcia pisma, które ośmieliło się umieścić artykuł za Polską. Faktem jednakże jest, że C. Grey bardzo ulegał żonie ambasadora rosyjskiego pani Lieven²³, która naszego sternika dyplomacji księcia A. Czartoryskiego wkrótce po zakończeniu powstania obłudnie nazwała „zbrodniarzem stanu”. Premier brytyjski okazał się w tej sprawie bardzo uległy skoro napisał w odpowiedzi na jej zarzut, że ośmielił się przyjąć naszego dyplomata: „Pozwól, że ci przypomnę, z jaką skrupulatnością rząd nasz wykonywał obowiązki neutralności pomiędzy walczącymi stronami, jak przyjacielskie przez cały ten czas były stosunki z Rosją”²⁴.

Interes państwowy Anglii nie pozwalał występować przeciw Rosji i on był podstawą wszystkich posunięć rządu angielskiego. Polityka Londynu o tyle przewyższała posunięcia rządu francuskiego, że była jasna i nie ludzająca Polaków. Rząd angielski wszystkim wysłannikom polskim powtarzał: „poświęcić nasze rosyjskie i niemieckie rynki zbytu, zamknąć sobie wszystkie porty Europy z wyjątkiem francuskich jedynie dla niesienia pomocy Polsce, to byłoby i ekonomicznym i politycznym samobójstwem Anglii”²⁵.

Paralelizm sprawy irlandzkiej ze sprawą polską był obraźliwą aluzją pod adresem Anglii, a jednocześnie jedną z bliżej wiążących ją nici z Rosją.

W sierpniu 1831 r. C. Grey przyjął u siebie J. U. Niemcewicza przybywającego do Anglii celem kontynuowania zabiegów dyplomatycznych. Kiedy J. U. Niemcewicz wysunął analogię do sprawy greckiej i na tej podstawie domagał się wysłania posła angielskiego do Warszawy, rząd londyński odpowiedział, że wysłanie agenta konsularnego w sprawie greckiej było pierwszą groźbą dla Turcji i pierwszym krokiem uznania Grecji, a Anglia nie chce wojny ani zrywania stosunków z Rosją. W razie wdania się Anglików w sprawę polską Mikołaj I mógłby przerzucić akcję na Wschód i naruszyć tam spokój.

²³ *Zywoł J. U. Niemcewicza przez księcia Adama Czartoryskiego*, Berlin—Poznań 1860, Niemcewicz do Czartoryskiego, Londyn 25 sierpień 1831, s. 361. „Lord Grey stały człowiek, co dzień choć na godzinę bywa u pani Lieven. Por. „Kurier Literacko-Naukowy”, 27 listopada 1933, nr 48, s. 11 (H. Kahanówna, *Pani de Lieven*): „Nie jest rzeczą wykluczoną, że innyby obrót wzięła wielka akcja powstania listopadowego, gdyby nie pani Lieven. Dyplomatka sprytna i pomysłowa, osoba godna zaufania cara Aleksandra I”.

²⁴ P. Popiel, *Pisma*, t. 2, Kraków 1893, *Anglia z roku 1831 w listach lorda Grey i księżnej Lieven*, s. 395.

²⁵ K. Krysińska, *Anglia a powstanie listopadowe*, „Przełom”, 10 XII 1930, nr 49, s. 8; por. *Powstanie narodu polskiego 1830/1831, w świetle krytyki mocarstw europejskich*, Kraków 1966, s. 61.

Należałoby również omówić stosunek Turcji, Szwecji i Watykanu wobec polskiego powstania. Adam Lewak w swym znakomitym szkicu: *Turcja wobec rewolucji listopadowej* stwierdził: „Mimo sympatii Turcji do powstania polskiego i wspólnych interesów nie mogło być mowy o samodzielnym wystąpieniu Turcji przeciw Rosji, a choćby o wydobyciu się Dywanu spod przemożnego wpływu posła rosyjskiego bez pomocy i interwencji obcej”²⁶.

Faktem jest, że powstanie polskie wywarło silne wrażenie na sferach rządowych Szwecji. Jednakże Karol XVI Jan i jego rząd konserwatywny zajęli od początku stanowisko negatywne w stosunku do powstania polskiego i to wyraźnie prorosyjskie²⁷.

Wypadałoby również omówić stosunek Watykanu do powstania na tle zaburzeń, jakimi ogarnięte były ówczesne Włochy. Wydaje się, że wartościowy artykuł Krystyny Krysińskiej, jaki zamieszczony został w „Polsce Zbrojnej” z okazji 100-lecia powstania listopadowego, również zasługuje na szersze omówienie.

Wypada się także zastanowić nad przyczynami niepowodzeń polskiej dyplomacji i brakiem zrozumienia sprawy polskiej przez ówczesne mocarstwa. W znanym piśmie „Kraj i Emigracja”, wydawanym w Paryżu w 1856 r. poddano analizie przyczyny niepowodzenia powstania listopadowego. Znalazło się tam następujące zdanie: „Upadła Polska przez wiarę w obcą pomoc, nie podniosła się z zupełną ufnością w swoje własne siły: nigdy całkowicie nie wierzyła w siebie. Gdy jedna część jej walczyła, drugie wyglądały jeszcze wypadków tej walki, oczekiwały jeszcze na cudzoziemską pomoc”²⁸.

Jeden z wybitniejszych historyków Marceli Handelsman, który z tak wielkim uznaniem odnosił się do działalności księcia Adama Czartoryskiego podczas powstania w przeciwieństwie do innych dyplomatów i który napisał, że książę Adam prowadził od początku do końca polską akcję dyplomatyczną rozważnie, planowo i konsekwentnie²⁹, w artykule pisany z okazji 100-lecia powstania listopadowego pt. *Polityka zagraniczna Polski w powstaniu listopadowym*, nawiasem mówiąc bardzo pesymistycznie, stwierdzał, że nie było zrozumienia sytuacji polskiej w Europie. Sytuacja Polski jego zdaniem stała się „lokalną kwestią rosyjsko-polską, ewentualnie rosyjsko-prusko-austriacką-polską. Koncepcja: naprzód dyplomacja, potem czyn, zawierała w sobie

²⁶ A. Lewak, *Turcja wobec rewolucji listopadowej*, Warszawa 1935, s. 7.

²⁷ N. F. Holm, *Szwecja a polskie ruchy wolnościowe w XIX w. Studia i materiały do historii wojskowości*, t. 19, cz. 2, Warszawa 1973, s. 232.

²⁸ *Niepodległe powstanie*, „Kraj i Emigracja” 1856, z. 4, s. 207.

²⁹ M. Handelsman, *Adam Czartoryski*, t. 1, Warszawa 1948, s. 185.

nie tylko sprzeczność wewnętrzną, ale była w zasadniczej sprzeczności z wymogami ogólnymi polityki europejskiej...³⁰.

Dla historyka polskiego z sytuacji dyplomatycznej 1831 r. wypada wyciągnąć pewne wnioski. Być może nie tak skrajne, jak Ludwika Mirosławskiego, który mówił „o daremnym żebractwie naszych dyplomatów”³¹. Faktem jednakże jest, że w rozpaczliwym i beznadziejnym położeniu szukaliśmy poparcia i liczyliśmy na uczciwość i dobrą wolę obcych nam rządów, które myślały tylko o własnych mocarstwowych interesach. Nawet znany konserwatysta krakowski Paweł Popiel napisał: „Powstania polskie grzeszyły zawsze dorywczością, nieobrachowaniem chwili i niezapewnieniem sobie sprzymierzeńców, a początkowaniem ich przez ludzi pełnych zapału i poświęcenia, ale równie pełnych próżności, nie znających zaś stosunków politycznych Europy. Naród szlachetny bije się z nieustraszonym męstwem, szanuje zasady porządku społecznego; ludzki i szlachetny względem nieprzyjaciela, usiłuje podkopać potęgę olbrzyma, który grozi całemu Zachodowi. I ani jeden rząd w Europie nie daje mu pomocy i otuchy [...] Smutny na całą przeszłość naszą rzuca cień, obojętność politycznego świata na wszystkie trzy nasze rozbiory i na olbrzymią 1831 roku walkę. Jakże? czy już nie przedstawialiśmy żadnej siły, żadnej wartości...”³².

W stosunku państw europejskich do sprawy Polski tkwi głęboki tragizm. Jest faktem, co pięknie powiedział J. Dutkiewicz w swej znakomitej pracy *Francja a Polska w 1831 roku* na s. 37, na co również powołuje się S. Kieniewicz w swym głęboko erudycyjnym artykule zamieszczonym w „Tygodniku Powszechnym”, że powstanie polskie dało Europie dobrodziejstwo pokoju. Cena jednakże, jaką Polska zapłaciła za swój bohaterski i piękny zryw niepodległościowy była straszna.

W znamienitych słowach myśl tę wypowiedział Andrzej Zamoyski w liście do ojca pisanym z Warszawy 30 października 1831 r.: „Každy

³⁰ M. Handelsman, *Polityka zagraniczna Polski w powstaniu listopadowym*, „Polska Zbrojna”, 29 XI 1930, s. 2; por. J. Ziółek, *Dyplomacja polska powstania listopadowego w historiografii*, „Roczniki Humanistyczne” 1975, t. 23, z. 2; J. Dutkiewicz, *Charakterystyka dyplomacji powstania listopadowego*, „Zeszyty Naukowe UŁ” 1977, S. I, z. 30; W. Zarzycki, *Organizacja polskiej służby dyplomatycznej w okresie powstania listopadowego*, „Roczniki Historyczne” 1978, t. 44, s. 1—40; por. *Die deutsch-polnischen Beziehungen 1831—1848: Vormärz und Volkerföhlung*, Braunschweig 1979; por. M. Kukiel, *Uwagi i przyczynki do genezy rewolucji listopadowej i wojny 1831 roku. Teki historyczne*, t. 9, 1958; por. *Mémoires documents et écrits divers Metternich*, t. 5, Paris 1882, s. 73: „Je regarde comme d'un grand intérêt que notre Cour et celle de Berlin se tiennent placées sur une même ligne de conduite. Por. F. Raumer, *Preussens Verhältnisse zu Polen in den Jahren 1830 bis 1832 aus amtlichen Quellen dargestellt*, *Vermischte Schriften*, Berlin 1853.

³¹ Mirosławski, *Dyplomacja polska...*, s. 170.

³² Popiel, *op. cit.*, s. 392—393.

sobie powtarza, że to już skończone, a jakże ciężko oddychać. Z wieczora każdy się kładzie z najczarniejszymi myślami, a rano budzi się z ciężarem na sercu. Uzbrajamy się w cierpliwość. Trzeba umieć przeczekać. Wielka to sztuka. Mnóstwo ludzi w żałobie, mnóstwo biedaków to bez ręki, to bez nogi, a wszyscy prawie bez chleba. Zima nadchodzi, każdy w łapę chucha i ku przechodzącemu ją wyciąga po jaką pomoc. Dookoła miasta o kilkanaście mil pustki. Zniszczenie okropne. Dalej trochę lepiej".

Z wielką sympatią do sprawy polskiej odnosiło się społeczeństwo węgierskie. Na sesji w Krakowie poświęconej ostatnio 150 rocznicy powstania listopadowego wybitny znawca problemu Wacław Felczak stwierdzał powołując się na relację „Kuriera Warszawskiego”, że Węgry zebrali w trakcie zbiórek na rzecz Polski 2,5 mln forintów W. Felczak przytoczył również fakt, że młody wówczas Kosuth wygłosił w tym czasie płomienną mowę popierając sprawę Polski, która stała się początkiem jego kariery politycznej.

W VI tomie *Diariusza Sejmu* wydanego przez Michała Roztworowskiego znajdujemy charakterystyczny tekst odezwy rządu narodowego do narodu węgierskiego z 25 czerwca 1831 r. W odezwie tej czytamy: „Rząd narodowy polski powziął wiadomość, że szlachetny naród węgierski sam wśród powszechnej obojętności Europy dla naszej sprawy podniósł za nami głos braterski w adresie Komitetów do najjaśniejszego Cesarza Austrii podanym”.

Kości Polaków i Węgrów spoczywają w jednych mogiłach pod Warną. Jak miło dziś wspomnieć i powtórzyć, że najgroźniejszym pogromcą Moskali był król Stefan Batory, który daleko za Dźwinę prowadził zwycięskie orły polskie, pod którymi i zastępy węgierskie laury zbierały.

Również w prasie powstańczej, a zwłaszcza w „Gazecie Polskiej” z 26 sierpnia 1831 r. czytamy o sympatii Węgrów: „Szlachetni Węgrzy ciągle się oświadczają coraz mocniej za sprawą naszą”.

Państwa europejskie pomimo gorących sympatii swoich narodów dla Polski nie wysunęły sprawy polskiej na forum międzynarodowe, nie oddały jej także do ponownego rozpatrzenia kontrahentom wiedeńskim. Wysłanników polskich przyjmowano tylko na prywatnych audjencjach. Z głębokim żalem pisał w swym pamiętniku J. U. Niemcewicz, że H. Palmerston gdy rozmawiał z nim, to siedział jak na rozżarzonych węglach, a żadne jego argumenty i racje nie miały zupełnie wpływu na tok myślenia polityka brytyjskiego.

Wiadomo, że nigdzie nie uznano wysłanników powstania za oficjalnych przedstawicieli polskich, bo byłyby to pierwszy krok na drodze do uznania jej niepodległości. Wszystkie posunięcia gabinetów euro-

pejskich ujmowane były pod kątem stosunków poszczególnych państw z Rosją, a nie jako bezpośrednio ustosunkowanie się do Polski.

Na skutek tego sprawa polska znalazła się na skrzyżowaniu różnorodnych kierunków politycznych. Obawa powszechnej rewolucji, rywalizacja wzajemnych interesów poszczególnych państw i wyjątkowo sprawnie działająca dyplomacja rosyjska, przy nieudolności, braku sprężystości i szybkiej decyzji ze strony polskiej dyplomacji to czynniki, które kreśliły łamiącą się a często rwącą linię ostrożnych zachodnioeuropejskich posunięć dotyczących bezpośrednio lub pośrednio powstania listopadowego.

Analizując ogólne wytyczne ówczesnej polityki europejskiej można przypuszczać, że sprawa polska nawet w razie wygranej militarnej zostałaby wtłoczona z powrotem w ciasne ramy spraw zagwarantowanych Królestwu Polskiemu w 1815 r.

Niewątpliwie trafnie wskazywał na to Henryk Wereszycki na VIII Zjeździe Historyków Polskich w Krakowie w roku 1958 w swym pamiętnym referacie *Powstanie na tle międzynarodowym* i tezy te powtórzył także w swym artykule rocznicowym w „Tygodniku Powszechnym” 16 listopada 1980 r.: „Wszystkie powstania polskie rozpoczynano w sytuacji niejako przymusowej, a położenie ich było tym gorsze, że Polska w rzeczywistości nie mogła uzyskać obcej pomocy. Każdy z narodów walczących o wolność miał bowiem tylko jednego wroga. Słowianie bałkańscy Turcję, Belgowie Holandię, Włosi i Węgrzy Austrię, Polska zaś znajdowała się w potrójnej niewoli trzech potęg kontynentalnych”. To właśnie uniemożliwiała interwencję któregoś z mocarstw na jej rzecz.

Pod koniec powstania na łamach prasy powstańczej spotkać można było rozmaite, stosunkowo naiwne sformułowania, ale dość znamienne, świadczące o niebezpiecznym zawsze zaniku realizmu np. w „Zjednoczeniu” 16 sierpnia 1831 r. w artykule pt. *O wpływie powstania polskiego na system europejski* czytamy: „Niepodległość Polski siłą oręża wywalczona, cofnie Rosję ku właściwym granicom, ze zniweczeniem jej straszliwej potęgi zgaśnie duch zdobywczy tak niezgodny z chrześcijańskimi wyobrażeniami miłości i swobód. Rosja rozpocznie nowe życie i własne z sił jej wewnętrznych wydobyte ukształtowanie”.

W sposób najbardziej wszechstronny ujął znaczenie powstania polskiego i podsumował jego osiągnięcia i straty znany ówczesny dziennik niemiecki „Allgemeiner Anzeiger” z 21 października 1831 r. pisząc: „Warszawa padła, polska armia przestała istnieć. Postawmy pytanie, co Polska w tej wojnie straciła, a co zyskała. Straciła dużą ilość dzielnych bohaterskich wojowników i olbrzymie środki materialne. Dobytek Polaków został zniszczony, pola zostały spustoszone, wsie zamienione

w popiół. Wszystkie finanse zrujnowane. Zyskali jednak Polacy szacunek, podziw i uznanie w całej Europie. Tego uznania i odwagi nie może Polakom odmówić nawet wróg”.

Z historii Polski, a także z historii powstań polskich a w tym także powstania listopadowego wysnuł pewne wnioski zmarły przed 10 laty wybitny polityk europejski Charles de Gaulle, który napisał w swych pamiętnikach, że wśród narodów europejskich jest na pewno jeden naród, którego nie trzeba uczyć patriotyzmu. Narodem tym są Polacy.

Uniwersytet Śląski

Henryk Kocój

L'ATTITUDE DES PUISSANCES EUROPÉENNES
PAR RAPPORT À L'INSURRECTION DE NOVEMBRE

Les états européens malgré la sympathie de leurs nations témoignée à la Pologne n'avancèrent pas la cause polonaise au forum international, ne la firent pas réexaminer par les contractants viennois. On sait que les émissaires de l'Insurrection ne furent nulle part tenus pour représentants polonaise, car cela aurait été le premier pas en voie de reconnaître l'indépendance de la Pologne. Toutes les démarches des cabinets européens étaient conçues du point de vue des relations des pays particuliers avec la Russie et non pas comme l'attitude directe envers la Pologne. C'est pourquoi la cause polonaise se trouva au carrefour des courants politiques divers. La crainte de la révolution universelle, la rivalisation d'intérêts mutuels des pays particuliers, la diplomatie russe agissante d'une manière exceptionnellement habile, et par contre, l'incapacité, le manque d'élasticité et de prompt décision de la part de la diplomatie polonaise — c'étaient des facteurs qui traçaient la ligne, se cassant et se rompant souvent, des démarches prudentes des pays de l'Europe occidentale concernant directement ou indirectement l'insurrection de novembre.